EPITHALAMION

NAIAŚNIEYSZEMV ZYGMVNTOWI III. KRO LOWI POLSKIEMV,

Y

NAIAŚNIEYSZEY ANNIE KRO LOWEY POLSKIEY, ARCYXIĘŻNIE RAKVSKIEY.

[illegible] IOACHIMA [illegible]

[illegible]

EPITHALAMION

NAIASNIEYSZEMV ZYGMVNTOWI III. KRO-LOWI POLSKIEMV,

Y

NAIASNIEYSZEY ANNIE KRO-LOWEY POLSKIEY, ARCYKSIE-ZNIE RAKVSKIEY.

Nápiſáne przez IOACH: BIELSKIEGO.

W Kràk: w Druk: Jákubá Siebeneycherá. Roku Páńſkiego/ 1592.

NA THEATRVM I. K. M.

Niech ſię Jowiß gornymi páłacy niechwali/
Tež świátłość/ co ná niebie/ widze ná tey Sali/
Tež gwiazdy/ tež Anioły: lecž ießcże przechodźi/
Nimphámi; ktemu tákich pań niebo nierodźi.

EPITHALAMION

NAIASNIEYSZEMV ZYGMVNTOWI III. KROLOWI POLSKIEMV, Y NAIASNIEYSZEY ANNIE KROLOWEY POLSKIEY, ARCYKSIEZNIE RAKVSKIEY.

IAko niebo nieiedne bárwę ná ſię bierze/
A świát nigdy nie ſtoi w iedney záwße mierze:
Ták y ia/ ktorym przedtym śpiewał krwáwe boie/
Dźiś chcę/ Krolu/ záśpiewáć ná weſele twoie.
Przeto/ o Melpomene/ gotuy mi rym nowy/
A Krolowi ná głowę wdźiey wieniec Laurowy:
Ktory przećiw Krolowey dawno pożądáney/
A z niebá wyſokiego iemu práwie dáney/
Wyiechał pięknie w pole/ ná koniu vbránym/
Z Koronną Rádą ſwoią/ y dworem przybránym/
Ná kſztałt ogniá gorąiąc Száphiry drogimi.
Táki był/ powiádáią/ przed wieki dawnymi/
Theſsáliſki Peleus/ gdy do domu ſwego
Brał Tetydę/ zá żonę/ z morzá głębokiego:
Od ktorey ſię vrodźił on Achiles ſławny.
Lecz táki wiazd ná świećie ießcze nie był żadny/
Coby to w polu woyſká ták piękne ſtáć miáły/
A od złotá y ſrebrá nadobnie ſię łśniáły.

Wiec coby koniem grzeczy tákże były zbroia.
Miedzy nimi iecháłá Kśieżná/ z cora swoia/
Ná woźie vzłoconym: vzłocone były
Kołá náwet/ y konie od złotá sie tśniły/
Złotem kwitnął Fraucymer; sámá w srebrogłowie
Piekna byłá Krolowa/ ktora białłeygłowie
Tey tu źiemskiey záprawde niepodobna byłá:
Lecz iák iedná Dyaná właśnie sie świećiłá/
Gdy sie owo vbrawszy nád Eurota chodźi/
A zá nia sie służbistych poczet wielki wodźi.
To szátámi to stroiem przećiwiac sie sobie/
A kázda znich tuk máiac złoćisty ná sobie.
Tey náwszem byłá rowna/ włosyli ślicznemi/
Krolowa Páni násza/ oczyli pieknemi/
Twarzali tez podobna ná Tátrách śniegowi.
Niemniey y Krol podobien był tákże Phoebowi/
Lubo grzecznym vbiorem/ lubo tez vroda.
Albo wzrostem spániáłym y swa twárza młoda/
Wiec iáko sie w Kośćiele iego Kretensowie
Wija około niego/ y Agáthyrsowie/
Złotych kap nawdźiewawszy ná śie/ k woli iemu.
Y pocżćiwość mu czyniac iáko Bogu swemu/
Tákasz cześć wyrzadzáli Polácy Krolowi/
Wystroiwszy sie rzadnie ku temu Actowi.
A tu iuz z koniá zśiadszy/ przyymował Krolowa
Krol pod pstrymi námioty/ y witał z ta mowa:
Niech cześć bedźie y chwałá Bogu w wielkim niebie/
Ktory tu w dobrym zdrowiu Kśieżno przyniost ćiebie:
A ten/ iáko w tym namá stawił sie łáskáwy/
Ták y do końcá niechże szcześći násze sprawy/
Y życzy Chrześćiáństwu wszemu/by to było
Z iego dobrym/co mnie tez y z toba złaczyło.

Acz ie-

Acż iesli vstá rzeka/ co ma serce w sobie/
Siłá mogłá vkłádność/ ktora widze w tobie/
Wiec tá dobroć/ y ten wstyd/ y te obyczáie.
Przeto dokad mi duchá w moim ciele stáie/
Ja twym wiecznie iuż chce bydź/ á ty tákże moia/
A by sie też świát spiknął/ nas iuż nie rozdwoia.
Jedźże tedy w Boży czás/ á me chetne progi
Już szczesliwie przestepuy/ y chwal zá to Bogi.
To rzekszy/ dáć znák kazał złoczystá butáwa/
By sie poczty ruszyły/ poszły wszystkie spráwa.
A sam też potym iáchał: wiec Krolowa zá nim:
Wiádá w miásto/ z wesołym tryumphem/ y gránim.
Co żywo widźieć prágnie swoie nowa Pánia.
A náwet y sam Phoebus/ z niebá pátrzac zá nia/
Lecá swego zátrzymał/ y dniá nam przedłużył/
A świátłem nád obyczay dłużey świátu służył.
Nuż Wandá/ ktora władnie Wisłnemi wodámi/
Z wody sie vkazawszy/ z pieknemi Pánnámi/
(A wszystkie były náschwał z wárkoczmi długimi)
Jełá mowić do Kśieżney słowy prosto temi:
Witayże nászá Páni/ Páni świetobliwa/
Vćiecho Páná mego/ y ochłodo żywa.
Z toba (ia wierze) iuż nam wiek przypłynie złoty/
A te mieszczesne ziemie przepádna kłopoty.
O iáko to dźień ślicżny/ dźień piekny ná niebie/
Dźień nie oszácowány/ co nam przyniosł ćiebie.
Tenby mie rozweselił/ bym w reku bydź miáłá
Pogáńskich/ y ná Moskwi w okowách śiedźiáłá.
Przeto/ bym miedzy Máury żyłá odległymi/
A Gárámánty/ álbo Jndy ostátniemi/
Swiecić go záwsze bede: on nam bowiem srogi
Strách z sercá (da Bog) wyymie y w nas zgási trwogi.

 Wiec

Wiec ſie pokoy nam wroći/y zgodá nas ſwemi
Zwiąże/ iuż zá tym/ wezły nie roztárgnionemi.
Przeto z Polſkiey Grádiwie kaz iuż precż Bellonie
Wyieżdzáć/y ná Perſy obroć byſtre konie.
Niech ſie też ćiebie żony Tureckie lękáią/
A náſzym ráczey w taniec tym cżáſem zágráią.
Czego im życż Bogini/ co w Cyprze pánuieſz/
Y ty Boże/ co ſtrzały hárde ſercá pſuieſz.
A ty o Pánno świętá/iuż tu zoſtań známi/
Y Rakus zápomniawſzy/mieſzkay z Sármátámi.
Ktorym day Boże ábyś Krolow národźiłá/
A tych v nas bezkroleſtw nieſzcżeśliwych zbyłá.
To rzekſzy/rzecżna Páni/do wody ſię ſkryie/
A trebácż morſki w głośną ſwą cżáſzkę záwiie.
Potym też zgáſło ſłońce: wiec do ſtárcá ſwego/
Szłá Bogini ná pokoy/ gdźie z lodu ſzcżerego
Łożnicá iego wielká pod wodámi ſtałá/
Tákże ná mchu zielonym z nim tám weſpoł ſpáłá/
Pod kołdrą háftowáną/kwiećiem leliowym/
W namiotku náplatánym/ liśćiem grzybiowowym.
Ali też ráno wſtawſzy Krol z ſwą rádą idźie
Do Kośćiołá/gdźie záraz z nim Krolowa przyidźie/
Ktorey Biſkup Koronę wdźiał złotą ná głowę/
Skońcżywſzy miedzy nimi małżeńſką vmowę.
To odpráwiwſzy potym do ſtołu śiadáli.
Krol z Krolową nawyżſze naprzod mieyſce bráli.
Wiec też drugie oſoby śiádáły zá nimi/
Nuż inni gośćie/náſzy wſzędźie miedzy nimi.
Gdźie zgołá dobrey myśli wſzyſcy z ſobą byli:
A ochotnie do śiebie wielkie pełne pili.
Cieſząc ſię bárzo z tego/ iże ony boie
Bog ſam z niebá przemienił/ w ták lube pokoie:
Y znioſł

Y znioſł to wßyſtko co miał ieden do drugiego/
A Czech/ Niemiec/ y Polak iuż ieſt zá iednego.
Zá tym złoty Heſperus záświeći ná niebie/
Do pokłádzin wzywáiac zacny Krolu ćiebie.
Wiec Kupido zápali lane świece ſwoie/
A Bogini otworzy krolewſkie pokoie/
Ktore ſie od iedwabiu y od złotá łśniáły:
Támże ſtałá łożnicá/ te Chárytes ſłáły.
Do niey tedy Krolowa Juno záprowádźi/
Y wedle ſwego Krolá ßcześliwie poſádźi.
Ktorym Muzy ná Cytrách z Apollinem gráły/
A przy Cytrách Apollo y Muzy śpiewáły.
Ale idźcie precz Muzy/ ſámá tylko nocy
Zoſtań/ ktora ſnem lubem wiażeß ludzkie oczy:
Dáru twego niechći iuż oni záżywáia/
A nam ſwego Małżeńſtwá miły owoc dáia.

PIESN BOGIN SARMACKICH, ALBO MASZKARNA.

CO zá lud/ o Sioſtry/ przyßedł w źimne Tryony/
Y mowa y ſtroiem zgołá ták rozrożniony?
Czyli to ći ſa co nam Pánia przyprowádźili?
A nád nie przyiemnieyßy gośćie v nas nie byli.
A toß ieſt Krolowa? ráczey Wenus Bogini/
Lub Juno/ lub Pállás/ iedná ſie nam ztrzech czyni:
Acz nie Wenus/ ni Juno/ ni Pállás ieſt rzeczoná/
Wßákże niema bydź złotym iábłkiem vpośledzoná.

Ato iesli weyźrzym w ſáme zacność domu/
Ktory dźiś pod ſłońcem nieda w przod nikomu/
Jeśli w ſpráwy? tedy świetą białłagłowá/
A Rozum że też ieſt/ pokázuie mowá.

Wiec

Wiec ia twarz/ iáka ieſt/ y ſam wſtyd wydáie/
Záleca vkładnośc/ zdobia obyczáie.
Nuſz gładkościa/ Nimphy ták wſzyſtkie przechodzi/
Jáko Mieśiac gwiazdy świátłem ſwym gdy wſchodzi.
Przeto iey ziołá ſwe iuż ná ołtarz kłádźcie/
O pánny Sármáckie/ A bogom cześć daycie/
Iż ia wam ogladáć wdobrym zdrowiu dali/
A Páná ná ſercu iuż trapić przeſtáli:
A ták go wielkimi obdárzyli dáry/
Z Swey dobrotliwośći/ ktorey niemáſz miáry.
Bodayże oboie długo z ſoba żyło/
A nam znimi co dźień lepiey ſie wodźiło.

PIESN II.

ZŁota Cyprydo/ przydź z ſwym ślicznym ſynem/
Przydź Phębe z lutnia/ y Lenęe z winem:
A ty Grádywie roſkaż w inſzey ſtronie
Walczyć Bellonie.
Niech ćie też dozna Pers y Turczyn ſrogi
A Czarny Murzyn; á nas pokoy drogi
Dźierży/ y zgodá wiaże troiſtymi.
Rábći złotymi.
Nieśćie precz wiátry kłopot y trwożliwe/
Vmilczćie ludzkie iezyki plotliwe:
A ty zazdrośći/ boi ſie podźiemnego
Krolá ſrogiego.
Oto nam z Pánem wiek on płynie złoty/
A iuż gáśnie złość/ kwitna wſzelkie cnoty.
Bodayżeś długo znał láſkáwe Bogi/
Zygmunćie drogi.